



**BOCZNY
TOR 169**

magazyn próżności

19.10.2013

Odważni

Szanuję już tylko tych, którzy śmiać czuć się zbytecznymi. Którzy są dość odważni, aby myśleć zbytecznie. Wszyscy są już tacy celowi... Wszyscy są tacy *tauglich**. Szanuję tych, którzy mają czelność pomyśleć takie słowo jak: „ja” albo: „Kocham cię, piękna, zimna nudo”. Nie szanuję już ani trochę tych, których podejrzewam o to, że w ciągu dnia może im przyjść do głowy coś z takim oto początkiem: „Przez wzgląd na istniejące możliwości...”

Sándor Márai, 1942

Niebo i ziemia, przeł. Feliks Netz, Czytelnik, W-wa 2011, s. 7

[* niem.: przydatny, użyteczny]

Zdanie zdane

To jest zdanie. To zdanie oznajmia, że oznajmia.

Oksymorony

ociężała lekkość terazniejsza przeszłość zaniechana
kontynuacja gwałtowny spokój wybitna przeciętność
prawdziwy fałsz zmarnowany potencjał litość okrutna
lawina bezruchu słodycz gorzka bolesne znieczulenie
pechowe szczęście chwilowo na zawsze smutek radosny
biała czerń głupia mądrość dobre zło bliska dal niemy
krzyk bezpieczne zagrożenie cel niezamierzony granice
nieskończoności słaba moc głośna cisza jasny mrok
upalny chłód sceptyczna euforia pracowite lenistwo
wyżyny depresji wirtualna rzeczywistość zdrowa trutka
wulgarny eufemizm ślimacza pogoń oryginalny banał
żywy głaz klęska zwycięstwa duch wcielony –

Joga kino grzyby czas

Wolne. Wolna wola. Co z czasem? Dzień taki mglisty...

Na jogę nie mogę. To dla optymisty.

Kijki lub bieganie? Nie, dziękuję, jeszcze serce stanie
(twórca mody na jogging po joggingu miał zawał).

Dla zabicia nudy może zrobić kawał,

odwiedzić kogoś bez esa, we własnej osobie?

Żywcem pogrzebać się w grobie?

Na film do kina. Po co? Ściągam nocą.

Spacer w centrum i zakupy też do dupy.

Jedno życie to za mało, gdzieś by się pojechało...

Grzyby może? Do lasu nie sztuka, ale trzeba szukać.

Tydzień w domku nad pełnym robactwa jeziorem?

Wyjechać i nie wrócić, skąd te myśli chore?

Rzeczywistość – problem oczywisty.

Wolne mam. Czas swoje. Dzień taki mglisty.



Dzień udany

Od południa kawy studnia, po południu spałem. Tak udanego dnia dawno nie miałem.

Potem robiło się później. W nocy tropiłem cienie na ścianie. Nie doprowadziły mnie do żadnego wniosku, więc zaufałem rutynie, mrużąc powieki w ciemności.

Piąta piętnaście. Niektórzy spacer mają już za sobą, wierni psiej wierności. Świat nęci. Nęci, by rozczarować. Miłość, przyjaźń, podróże – wróżba z fusów. Piąta dwadzieścia, przyszłość przyszłości...

Kawa bez mleka. Co teraz?

Nie kupiłem wczoraj.

Podoba mi się i niech tak zostanie.

Czytanie bez zrozumienia

Inteligencja portalowa: jaki podgląd, taki pogląd. Wiem tyle ze świata, ile się wyświetli. Wiekuista cisza szumi w uszach jak kryształki piany w gorącej kąpeli, kiedy czuję się po dniu jak po wszystkim (a to wieczór wczesny dopiero), jak spękana drewniana łyżka w gęstym miodzie – zanurzony po uszy w znużeniu, znudzony odkryciem drogi w labiryncie, prowadzącej do wyjścia w inny labirynt. Czytam. Uprawiam czytanie bez zrozumienia. Poprzeczka sensu albo za nisko, albo ponad zasięg. Złote myśli pozłacane już nie wchodzą, przelatują chwilówki, namnaża się nic niewarte, cała para w gwizdek kończący mecz. W zasadzie mogę być teraz wwszędzie, mam to na względzie, na monitorze. I tylko to. Dość dobrze umiem sobie wyobrazić wyobrażalne. To się nie sumuje, choć czasem rymuje. Skleja się i zaraz rozłazi z klawiatury donikąd. Często robię błąd, pisząc na przykład. Dzień podobny do dnia nie musi się podobać.

Lektura nie(po)dzielna

W jesiennie niedziele ziarna kawy mielę, nie wymagam wiele:
z półki coś chwytam i czytam.

W taką niedzielę jak dziś nie próbuj do mnie przyjść,
w jesiennym stanie mam chęć na spokojne czytanie.

Czytanie odpręża, robi z czasu węża. Straty nie znasz
w tym sposobie, bo gdy czytam – czytam sobie.

Dodaj do koszyka

Dwie w tramwaju:

- Dziś dzień chłopaka.
- Jeśli go masz.



* **Zręda na grzędzie** *

„Poznań – miasto kreatywnych weekendów” usłyszałem przez radio. Patrę w kalendarz, ale nie – to nie pierwszy kwietnia.

Trening czyni trenera **[mikrofelieton]**

Kreatywność! Kreatywność! Kreatywność! Zewsząd to słyszysz, wpada na ciebie z nagłówków. Bądź kreatywny – to już nie jest uprzejma wskazówka, jak żyć lepiej, nie zalecenie dla wymagających więcej i więcej – to brzmi prawie jak przymus, nakaz powszechnego udziału w nieprzerwanej grze nowego z nowszym, nowszego z najnowszym, najnowszego z nowym na nowo, nowym na nowo z nowym inaczej... Nawet się nie spostrzeżesz, a nachalna promocja wpełźnie ci do łóżka, za chwilę najbliższa ci osoba, odwracając twarz od ekranu, postawi ultimatum: „Albo kreatywność, albo się wynoś!”.



kreatywność
tywność

kreatywny

Google

Internet

Okolo 5 410 000 wyników (0,14 s)

tylko sztywny
nie jest
kreatywny

Kreatywność! Skąd to się bierze? Jaki produkt reklamuje? Człowieka jakiego? I co z następnymi pokoleniami? Pytania rodzą pytania, kreatywność nie pozna granic. Promocja akcji promocyjnych trwa: rekreacja to za mało, potrzeba nam kreatywnych weekendów, zabawa w strzelanego na podwórku to marnowanie tkwiącego w tobie potencjału, jeśli nie dbasz o kreatywne kształtowanie swego otoczenia, co tam zwykła zabawa, zapomnij o wycinaniu nożyczkami serc z kartonu – są przecież kreatywne warsztaty projektowania tektury. Kreatywność! I nie ma spoczniej!

Łudzisz się, że nauka przychodzi z czasem? Zbytecznie wstrzymujesz się przed właściwym krokiem. Całą wiedzę masz na wyciągnięcie ręki, jeśli kupisz „podręcznik myślenia i życia ponad schematami”. Czy wiesz, że: „Dzisiaj myślenia kreatywnego wymaga się od każdego, na każdym kroku. Zarówno od prezesów, jak i gospodyń domowych. Jeśli poszukujemy rozwiązań jedynie w doświadczeniach z przeszłości, naukach zaczerpnię-

tych od rodziców i nauczycieli, jesteśmy na przegranej pozycji w życiu prywatnym i zawodowym. Aby wykonać zwrot od od-twórczych i schematycznych działań ku kreatywnej innowacji i elastyczności, powinniśmy zacząć od dogłębnej zmiany naszej samooceny i spojrzeć na nasze możliwości z nowej perspektywy” (opis wydawcy książki: Osho, *Kreatywność*, Czarna Owca, W-wa 2013).

Kreatywność – czy to tylko modne słowo, które zastąpiło wczorajsze „bądź twórczy”? I tak, i nie, i nie wiem. Nie muszę. Mam nadzieję, że jeszcze wolno nie wiedzieć, że można nie brać się za książki adresowane do „tych, którzy chcieliby wnieść więcej kreatywności, twórczej zabawy i orzeźwiającej różnorodności w swoje życie”.

Głowa z szyi – niech żyje! Zapomnijmy o szczęściu, gdy nie ma w nas kreatywności, a to, co jest – jest dla nas tym, co chcemy, żeby było i zostało, jakim jest.

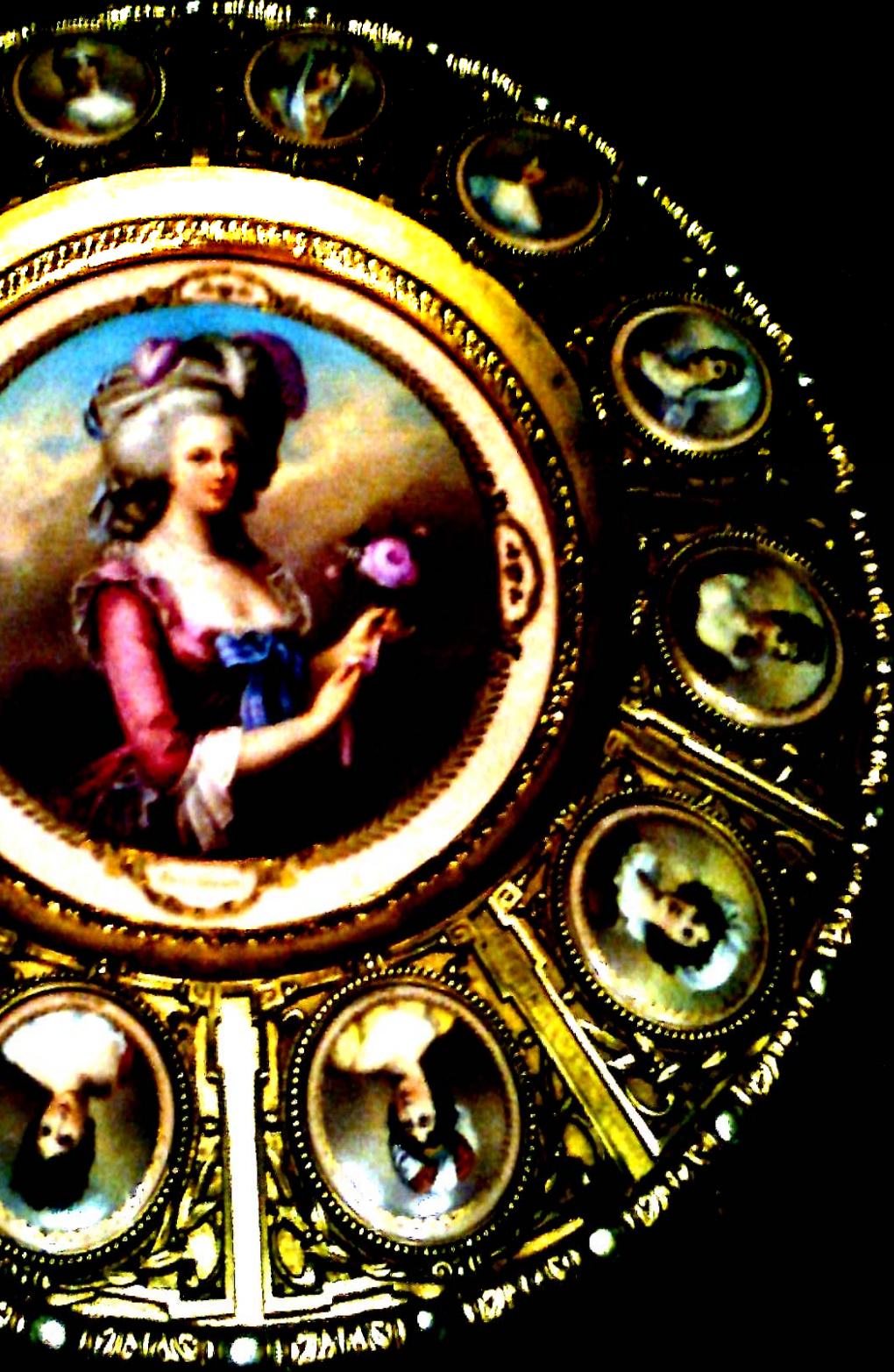
Niektórzy to znają. Ci samowykluczeni z kręgu kreatywnych, nieszczęśliwcy ograniczeni w dostępie do haseł. Ci przegrani odważni, co wyznają w samotności: „Kocham cię, piękna, zimna nudo” (S. Márai). Czy naprawdę nie można tak po prostu być sobie, lekkość bytu nie może być nadal nieznośna?

Tyle na już.

/ redaktor Traktor

PS

A w kolejnym odcinku (dostępny już na drugim kanale) będzie o modnym hasle: „innowacyjność”. Masz dojrzałą skórę? To dla ciebie – kompleks innowacyjnych składników sprawi, że poczujesz się bosko.



**Nie ma
nic ab-
sur-
dalne-
go w
prze-
kona-
niu, że
świat
jest
absur-
dalny.**

/ L. Kołakowski

Historia malarstwa

Historia malarstwa to historie patrzenia. Całkiem prawdopodobne, że opisujemy zmiany niezmiennego, opisując siebie. Oto mam przed sobą obraz. Mam go przed sobą, on jest przed mną. Kiedyś namalowany. Podpis wskazuje autora i datę. Jest to obraz (z) przeszłości. Ale jest tu teraz przede mną, tak jak ja jestem tu teraz przed nim, skądś przyszedłem, coś pamiętam z minionych zdarzeń, wyobrażam sobie, że coś mnie jeszcze spotka w przyszłości. Pomijając kwestie konserwatorskie, fakt starzenie się farb, płótna, oprawy itp., w swoim wyrazie i treści jest, jakim był, gdy powstał. Obraz jest, bo był namalowany. Teraz twoja kolej: jesteś naprzeciw, on jest przed tobą, kiedyś namalowany, nie jesteście znikąd... Czy widzimy ten sam obraz?

Nawet obraz bez ram jest w ramach.





10 października

Dzisiaj boli mnie głowa. Z największym zdumieniem stwierdzam, że od czasu powrotu do domu piszę w tym dzienniku o wszystkim, z wyjątkiem tego, co mnie naprawdę zajmuje.

Sándor Márai

Pierwsza miłość, przeł. F. Netz, Czytelnik, W-wa 2007, s. 112